Nr. 10. Lwów, Piątek dnia 20 maja 1892. Rok III.

ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** **Wychodzi pierwszego i trzeciego piątku każdego miesiąca.** Odpowiedzialny redaktor: **Józef Hudec.**

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie **1·20**; półrocznie **60** ct. kwartalnie **30** ct; W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie **35** ct, numer pojedynczy **6** ct. Na prowincyi: rocznie **1·50**; półrocznie **80** ct.; kwartalnie **40** ct. — Do Niemiec: rocznie **3** marki. Do Francyi: **6** franków Redakcya, administracya i ekspedycya ul. Szajnochy l. **7.** — Wszelkie przesyłki adresować należy: **ulica Szajnochy l. 7** Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. Pojedyncze numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Karola Ludwika

Towarzyszy we Lwowie i na prowincyi, którzy jeszcze nie wyrównali należytości za „Pamiątkę“ i opaski. prosimy, aby jak najrychlej to uczynili, bo w najbliższym numerze ogłosimy rachunki majowe.

Ofiary I-go maja.

Stryj 15 maja. „Zdarzył się tu u nas znowu wypadek ohydnej zaiste zemsty. Z powodu noszenia opasek robotniczych na dniu 1-go maja wydalono z tartaku p. Grodla 11 naszych towarzyszy

(Panowie Grödel i Schmidt są właścicielami tartaku w Stryju i kilkumilowego obszaru w Skolskiem:) Podajemy nazwiska wydalonych:

1. Antoni Szewczuk	—	nieżonaty
2. Józef Biliński	—	
3. Józef Iwanko	—	
4. Franciszek Kościński		
5. Jan Frohner	—	żona
6. Jan Wolf	—	żona
7. Marcin Soroka	—	żona i dziecko
8. Jan Kapułka	—	żona i 2 dzieci
9. Jan Krzyżanowski	—	żona i 2 dzieci
10. Jakób Danek	—	żona i 2 dzieci
11. Kasper Kolesa	—	żona i 3 dzieci

Ludzi tych wyrzucono wczoraj na pastwę nędzy. Udajemy się do Was z prośbą o pomoc!“

Podajemy towarzyszom całego kraju ten wypadek do wiadomości. Nie potrzebujemy od siebie dodawać żadnych uwag. Kto wie, jak skromne żądania stawiają nasi bracia na prowincyi, jak ruch tamtejszy ogranicza się do spokojnej kulturnej działalności, ten osądzi postępek pana Grodla. — Druga wiadomość brzmi, że na miejsce jedynastu wydalonych, przyjęto 14 innych robotników, Rąk roboczych nie brak...

Nie potrzeba być socyalistą, aby pospieszyć wydalonym robotnikom z pomocą. Każdy uczciwy człowiek powinien przyczynić się do ratowania z nędzy ofiar „Dornwaldów“ i „Grodlów“. — Towarzysze! nie pozwólcie, aby ci Dornwaldowie i Grödle mogli nad biedakami tryumfować, nie pozwólcie, aby ludzie cierpieli głód za takie „przewinienie“, jak noszenie odznaki z napisem żądań robotniczych, i pospieszcie z pomocą, w całym kraju.

Kto nie chce, aby kraj nasz przemienił się w zbiorowisko pokornych serwilistów, ten będzie pamiętał o stryjskich wydalonych

A konstytucya 3 maja pozyskała „Dornwaldów“ i „Grödlów“ jako obrońców..... Winszujemy. Redakcya „Robotnika“.

Sprawozdanie c. k. inspektora przemysłowego.

I.

Mamy przed sobą sprawozdanie c. k. inspektora przemysłowego p. Arnulfa Nawratila z czynności urzędowych za rok 1891. Niestety, olbrzymi obszar Galicyi i Bukowiny ma ciągle jeszcze jednego inspektora, którego zadaniem ma być kontrola społeczna nad naszą krajową produkcyą. Dodano mu wprawdzie assystenta; ale kontrola ta pozostanie zawsze zadaniem, przekraczającem siły jednego inspektora. Nadarmo robotnicy wołają przy wszelkich sposobnościach o pomnożenie liczby inspektorów — z tymi żądaniami nie ma pospiechu...

A przecież, gdzie tylko robotnicy mają sposobność częstszą wprost widzenia c. k. inspektora, tam udają się doń z żądaniem pomocy. Sprawozdanie samo przyznaje to np. lwowskim robotnikom. Naturalnie, że w razie, gdy na załatwienie sprawy przez inspektora trzeba z konieczności czekać całymi tygodniami i dłużej, tam odchodzi ochota do poruszania sprawy w ogóle. Instytucya, która gdzieindziej znaczne oddaje usługi w uregulowaniu produkcyi, jest u nas ciągle jeszcze czemś bezsilnem, nie wzbudzającem ogólnego interesu i to głównie z powodu tego, że sama odległość i czas stoją na przeszkodzie korzystania z niej.

W dodatku przytoczmy, jaki skutek odnosi kontrola inspektora nawet tam, gdzie jest wykonywaną. Mówiąc o garbarniach, o ich nieczystości, o zgniłych budynkach, o braku światła, o „zakażonem powietrzu“ i t. d. dodaje p. Nawratil: „Doniesienia na odnośnych właścicieli garbarń, uczynione z powodu opisanych wad i braków, nie zostały załatwione i dlatego pozostały wyż opisane stosunki (t. j. nieczystość, zgniłe budowle, cuchnące powietrze. Red.) bez zmiany“. Tylko jedna garbarnia, na cały kraj, została urządzona w myśl ustawy przemysłowej! Rzeczywiście ze zdumieniem zapytać by można, co zrobiła owa ustawa przemysłowa za 10 lat swego istnienia?!

Teraz już wiemy, co mamy sądzić o skuteczności, choćby najlepszych zamiarów, p. inspektora przemysłowego.

W r. 1891 skontrolowano 542 zakładów przemysłowych w Galicyi, a 51 na Bukowinie. Najwięcej (141) zwiedził inspektor zakładów zajmujących się produkcyą żywności (piekarze, rzeźnicy i t. d.), potem zakładów przerabiających materyał drzewny, kości itd. (109). Inspekcya obejmowała 14 grup produkcyi z 11.707 robotników męskich i 2.808 kobiet.

Znalazł wszędzie prawie te same stosunki, co w latach zeszłych. Posłuchajmy co mówi sprawozdanie:

„Tylko we większych miastach, a to w stolicach i w dawnych miastach obwodowych istnieją drobni rzemieślnicy, którzy zatrudniają większą liczbę robotników w osobnych, do tego urządzonych warsztatach. W tych pracowniach nie zmieniły się stosunki opisane w sprawozdaniach z lat poprzednich. Takie pracownie, którymby pod względem ich urządzenia nic nie można było zarzucić, spotyka się nadzwyczaj rzadko. Wentylacyi nie ma w żadnym z tych warstatów, a powietrze zwłaszcza we warstatach szewskich jest niezdrowe“.

Bo też zkąd majstrowi szewskiemu n. p. do wentylacyi?! Ślusarze cierpią w zimie chłód przy pracy, mosiężnicy dostają chorób oczu od ciągłych dymów i par, w stolarniach suszą się na piecu sklejone kawałki mebli, piece cuchną i ogrzewają za wiele pracownie, o garbarniach już wspominaliśmy, piekarnie są „po największej części w niewłaściwych lokalach, bardzo często w głębokich, wilgotnych i ciemnych piwnicach“, w małych fabryczkach wody sodowej panuje niechlujstwo, używa się tam starych, zużytych aparatów, co powoduje nawet śmiertelne przypadki nieszczęścia; w młynach nie ma ciągle ogniotrwałych schodów i nie ma żadnych przyrządów do nakładania lub zdejmowania pasów transmissyjnych, z powodu czego zachodzi ustawiczne niebezpieczeństwo kalectwa; w małych młynach koła nie są osłonione i zamknięte; tartaki: nie są osłonięte piły kołowe i nie ma innych ochronnych urządzeń; mydlarnie znajdują się często w piwnicach; w fabrykach zapałek „rozpaczliwy stan“ i t. d.

Jednem słowem, cały ten swojski przemysł, cała krajowa produkcya, to jedna wielka męczarnia ludzi w niej zajętych. Nikt nie myśli nawet o tem, czego wymaga nawet tak skromna ustawa przemysłowa, a choćby może wielu o tem i myślało, to cofają się przed najmniejszym wydatkiem celem hygieny dla setek tysięcy robotników, celem zrobienia z pracy nie jakiejś obrzydliwej męki całego życia, ale czynności ludzkiej zgodnej ze zdrowiem.

„Partactwo“ to rujnuje nasze społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie naszą klasę robotniczą. Tym wszystkim ludziom, których stwarzają całą kulturę polską, każą pracować w brudnych, wilgotnych i ciemnych norach, każą zapominać poprostu o ich człowieczeństwie!

Sprawozdanie inspektora przypomina nam tę straszną prawdę co roku; z roku na rok powtarza się to samo — polepszenia nie widać. Ale to polepszenie leży w ręku samych robotników. Z chwilą, kiedy oni nie zgodzą się na pracę w dusznych i zatęchłych ciupkach gdzieś w piwnicy, lub obok dołu kloacznego, z tą chwilą wywrą zbawienny nacisk na cały tok samej produkcyi.

Dlatego polecamy towarzyszom pilne czytanie sprawozdań inspektorskich, bo w nich każdy wiersz przypomni im grozę ich położenia i skłoni ich samych do radzenia złemu.

Nim przejdziemy do dalszej części samego sprawozdania, musimy z uznaniem podnieść stanowisko, jakie zajął p. Nawratil w sprawie strejku towarzyszy introligatorskich, we Lwowie i w Krakowie. Żądania robotników były tak umiarkowane i słuszne, że ck. inspektor nie chcąc wprost swemu urzędowi zaprzeczyć, musiał stanąć po ich stronie. Za to spotkały go tak brutalne napaści ze strony pracodawców, że robotnicy ujęli się za inspektorem na publicznem zgromadzeniu ludowem zwołanem w dniu 10 stycznia b. r. we Lwowie. P. inspektor kostatuje zupełnie poprawne i poważne postępowanie robotników strejkujących; musimy jednak sprostować, że strejk zapowiedziany był majstrom na kilka tygodni naprzód, a nie na kilka dni.

W sprawie urządzeń warstatowych opisaliśmy już panujące w całym kraju ich niechlujstwo i nędzę. Musimy jeszcze zaznaczyć, że nie braliśmy ze sprawozdania samych tylko wyjątkowo smutnych opisów, ale że całe sprawozdanie mówi o nich w każdym niemal ustępie.

Radzilibyśmy redakcyom naszych konserwatywnych pism w rodzaju krakowskiego „Czasu", aby informowały się pilnie ze sprawozdania p. inspektora przemysłowego, a znajdą tam dosyć grozy, aby zrozumieć, że socyaliści spełniają wprost najpiękniejszą kulturnę misyę wśród robotników, których chcą uświadomić i wyrwać z średniowiecznej gospodarki bankrutujących majsterków.

J. D.

Korespondencye.

Drohobycz 15 maja. Miasto nasze zostało w niedzielę mocno poruszone... przybyli bowiem po raz pierwszy delegaci lwowskiej partyi socyalistycznej celem założenia stowarzyszenia „Siła". — W naszym „zapadłym" kącie, myśl organizacyi i ruchu robotniczych mas, przedostawała się dotychczas tylko do umysłów i serc jednostek. A przecież liczy Drohobycz około 20,000 mieszkańców i to przeważnie ubogiej ludności katolickiej i żydowskiej. — Czas najwyższy by drohobyccy robotnicy doścignęli swoich towarzyszy z innych miast prowincyonalnych, którzy już mają własne (bez opiekunów) stowarzyszenia, urządzają odczyty i pouczają się wzajemnie.

Przybyli towarzysze Ignacy Daszyński i Herman Diamand ze Lwowa, oraz tow. Zuchajewicz i Hirkawski ze Stryja mieli już na samym wstępie wiele trudności z dostaniem odpowiedniej sali na zgromadzenie poufne, które miało się odbyć o godzinie 3 po południu w myśl §. 2 ustawy o zgromadzeniach Salka tow. zaliczkowego była zajętą i dlatego nie można było korzystać z uprzejmości p. dra. Wiktora Lechowskiego, który nie miał nic zresztą przeciw jej zajęciu. Wiceburmistrz miasta żądał, by zwołujący wykazali się pozwoleniem władzy politycznej, przyrzekając w tym razie sali udzielić. Zwołujący nie mogli jednak przekraczać ustaw państwowych i czynić zgromadzenie poufne zależnem od pozwolenia władzy.

Wynajęto tedy salę prywatną i dano zadatek. Tymczasem zauważono wśród spokojnie przechadzających się po rynku obywateli drohobyckich, żandarmów uzbrojonych w karabiny i bagnety, a sławna policya drohobycka krążyła pilnie za lwowskimi delegatami, którzy teraz mieli przynajmniej tę satysfakcyę, że nikt ich nie mógł obkraść lub zrabować. — Starano się o ich bezpieczeństwo.

Przed trzecią godziną udali się zwołujący do wynajętej sali, gdzie zastali przestraszonego gospodarza, który opowiedział, iż był tu u niego niejaki Zeiger, inspektor miejskiej policyi, zabraniając w imieniu starosty i burmistrza wydania sali na poufne zgromadzenia.

Na to wystosowano następujący telegram: „Ekscellencya hrabia Badeni Lwów. Inspektor policyi Zeiger zabrania, rzekomo z polecenia starosty i burmistrza, otwarcia sali wynajętej na poufne zgromadzenie, zwołane według § 2. ustawy o zgromadzeniach. Zwołujący: Diamand, Daszyński."

Poczem, wobec braku sali, udali się delegaci na „Górkę" miejsce niedzielnych wycieczek Drohobyczan, aby przynajmniej odetchnąć świeżem powietrzem po wszystkich wędrówkach celem zdobycia sali. W pięć minut jednak po ich przybyciu na miejsce wycieczkowe zjawił się w asystencyi zbrojnych żandarmów p. ck. komisarz rządowy ze specyalną misyą niedozwolenia na żadne zgromadzenie. Jeden z delegatów (który, nawiasem mówiąc, nie myśleli wcale o zgromadzeniu na „Górce") odpowiedział: Można nam wszystko raczej imputować, lecz nie to, że jesteśmy głupimi i zechcemy w danych warunkach prowokować ck. władzę.

Pobyt na „Górce" pod czujnem nadzorem władzy przeciągnął się aż do wieczora poczem delegaci odjechali, mówiąc towarzyszom serdeczne: Do widzenia.

Drohobycz odetchnął spokojniej.

(Dodajemy, że wkrótce ma być zwołane w Drohobyczu publiczne zgromadzenie ludowe, na którem będą mieli obywatele drohobyccy sposobność zaznajomienia się z zasadami nowoczesnego ruchu robotniczego. Redakcya).

Ofiary naszej pedagogii. Z kilku stron otrzymujemy bliższe wiadomości o zgonie młodego gimnazyalisty w Stryju, dziewiętnastoletniego Salamona Gottesmana. Nie dość, że młodego, energicznego człowieka doprowadzono do samobójstwa, — jeszcze usiłują pewne anonimowe osobistości zelżyć pamięć nieboszczyka. Dlatego umieszczamy jeden z listów odnoszących się do zgonu Gottesmana.

W Stryju dnia 21. kwietnia b. r. w hotelu francuskim zastrzelił się były uczeń gimnazyum tutejszego Salamon Gottesman. Przyczyną samobójstwa było zdaje się oddanie mu świadectwa w nieodpowiednim czasie, albowiem dyrektor gimnazyalny p. P. oddał mu je po 2 tygodniach po rozpoczęciu roku szkolnego z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu uczęszczać do stryjskiego gimnazyum, jako „rozsiewaczowi niemoralności". Ponieważ ów uczeń podczas roku szkolnego, i bez dodatku na świadectwie o przyjęciu, do innego gimnazyum nie mógł uczęszczać, uczył się prywatnie. Jednak po niepomyślnej otrzymanej odpowiedzi na podanie, by był przyjęty napowrót do szkoły, stosunki jego z rodzicami, zostały naprężone wskutek czego widział się zniewolonym odebrać sobie życie.

Zaznaczyć na tem miejscu jeszcze muszę, że prośby p. profesorów H. i N. i kolegów nieboszczyka zgoła nic nie pomogły . . . To też na tej podstawie obchód pogrzebowy przybrał charakter demonstracyjny, albowiem przed oknami dyrektora jeden z byłych uczniów tutejszego gimnazyum w dość dobitnych słowach wykazał postępowanie p. dyrektora. Oprócz tego przemawiało jeszcze dwóch byłych uczniów stryjskiego gimnazyum, obecnie akademików.

Pozwólcie i mnie Towarzysze dorzucić kilka słów na tem miejscu, jako znajomemu nieboszczyka.

Otóż raz w dyspucie ze mną nieboszczyk powiedział zdanie, które utkwiło mnie i obecnym w pamięci: *My inteligentni Żydzi powinniśmy oświecać mniej inteligentnych naszych współwyznawców, by zajęli się uczciwą pracą.* Na podstawie tego zdania, któreśmy wyżej przytoczyli, ożywiała nas nadzieja, że byłby pracował dla ogółu, i ogół a szczególnie izraelici ponieśli nie małą stratę przez jego przedwczesną śmierć. Nadzieję naszą możemy i tem poprzeć, że nie należał do zwolenników *szlachetnej denuncyacyi*, która grasuje w naszych zakładach naukowych.

Fakt jeden, jak sprzedawanie przed śmiercią resztek garderoby, by zaspokoić długi zaciągnięte przed śmiercią, rzuca jasne światło na charakter tego młodzieńca, którego niektórzy bezczeszczą, nie tylko ustnie, ale i w dziennikach, by siebie lub swoich przyjaciół uniewinnić. My zaś kończąc kilka tych słów chcemy utrwalić wspomnienie o towarzyszu naszym, który gorliwie pracował wśród kolegów nad szerzeniem myśli socyalistycznej. Cześć jego pamięci.

Zbigniew Motor.

Chicago 1. maja 1892.

Od jednego z towarzyszy naszych, bawiącego w Ameryce, otrzymaliśmy nader sympatyczną korespondencye, z której ciekawsze ustępy zamieszczamy:

„Chciałem tu z pomocą kilku towarzyszy Polaków otworzyć czytelnię robotniczą polską, która mogłaby być szkołą socyalistyczną i miejscem skutecznej agitacyi, ale dotąd wskutek braku świadomości klasowej wśród naszych robotników było to niemożliwem. Mimo to mam nadzieję, że wkrótce uda nam się czytelnię otworzyć.

„Dziś 1 maja, przypiąłem sobie Waszą lwowską czerwoną kokardę na piersi, i wyszedłem na ulicę, aby zobaczyć jak też tu obchodzą to nasze święto. Nigdzie nie widać czerwonych kokard, chociaż masy robotników w świątecznem ubraniu ciągną w różne strony. W tem na 18. ulicy widzę tłumy robotników i zdala czerwony sztandar. Biegnę jak mogę, aby jak najprędzej być koło niego. To czescy socyaliści! — Szedłem z nimi przez kilka ulic. Przed nimi masy towarzystw robotniczych ze sztandarami amerykańskiemi.

Nareszcie na „Halstadt" ujrzałem zdala znowu nowe tłumy robotników, zbliżające się ku nam, a między temi aż trzy czerwone sztandary. i usłyszałem marsyliankę (muzykę). Przecisnąwszy się pomiędzy masy widzów podążyłem do nich czemprędzej. Jedna ogromna partya miała sztandar czerwony, a na nim na końcu drążka złota pięść zaciśnięta i napis amerykański: Internacyonalna partya amerykańska. Druga mniejsza partya z dwoma sztandarami czerwonymi. To dwa towarzystwa robotników Niemców.

Na sztandarze zaś z jednej strony napis: „Arbeiter-Debatirklub", a z drugiej strony „Für Freiheit und Recht". — Na drugim sztandarze tej partyi na końcu drążka był umieszczony „globus" (kula ziemska), a nad „globusem" czerwona czapka frygijska (jaką nosili podczas wielkiej rewolucyi w Paryżu), na tej czapce napis „egalite" (równość), a na sztandarze z jednej strony „Socialistischer Arbeiter Verein Section Chicago".

Potem przyłączyło się do nas jeszcze cztery razy tyle różnych towarzystw z muzykami własnemi, sztandarami swoimi, ale barwy rządowej, republikańskiej, nie czerwonej naszej!

Tu w Ameryce rządowe ustawy zabraniają wszelkim towarzystwom, aby publicznie rozwijały jakiekolwiek sztandary, jeżeli obok swego sztandaru nie mają także sztandaru republiki amerykańskiej. Tak więc obok swego chociażby kościelnego sztandaru każde towarzystwo obowiązane jest mieć także sztandar republiki i ten razem obok swego nieść przy wszelkich obchodach. Socyaliści tego nie uczynili. W tem ujrzał mnie jeden z wodzów tej partyi. Zagrano marsyliankę, mnie łzy stanęły w oczach ze wzruszenia. Ów wódz to spostrzegł i zagadnął czemu nie idę z nimi? Ja odpowiedziałem, że jeszcze do żadnego z towarzystw nie należę. „Das macht nichts" odpowiedział i ja w pierwszym szeregu za sztandarem szedłem. Szliśmy tak wśród tysięcy widzów stojących po obu bokach ulic, w oknach i na dachach. Tak szliśmy spokojnie, aż wśródmieściu przy skręcie jednej z ulic, gdzie sami bogacze mieszkają, aby zapewne poszczycić się troskliwością o nich, napadło na nasze sztandary kilkunastu ogromnych drabów policyjnych, którzy odebrali nam wszystkie trzy sztandary, i aresztowali tych co te sztandary nieśli. My jednak w porządku przy odgłosie marsylianki pomaszerowaliśmy dalej do parku nad jeziorem, gdzie wygłoszono wiele mów.

B.

Jeszcze o I. maja w Kołomyi. Umieszczamy następującą spóźnioną nieco wiadomość z Kołomyi, bo dobrze charakteryzuje ona stosunki na prowincyi.

„W ostatniej chwili zabrano nam salę... Gmina miasta Kołomyi zapłaciła restauratorowi Labędzkiemu za niedanie sali na dzień 1 maja podwójny zadatek w kwocie 6 złr. Tak więc podatki opłacane przez robotników i drobnych mieszczan na rzecz gminy bywają używane na środki tamujące dążenia tych klas celem poprawy ich bytu.

Nietylko piechota cała była w pogotowiu i miała ostre naboje, ale i cała kawalerya, ułani w mieście czekali znaku do ataku. Zato zupełnie inaczej postąpiono sobie ze zwolennikami „Gwiazdy.“ We wtorek w dzień 3 maja wszyscy zwolennicy tegoż zupełnie spokojnie pracowali, panowie zaś hrabiowie i urzędnicy ze starostą na czele byli na nabożeństwie, później na obiedzie u hrabiego Starzeńskiego, później na wieczorku „Czytelni Kraszewskiego. Robotnikom kazano święcić dzień 3 maja w niedzielę 8mego! Rano nowozawiązana „Gwiazda“ urządziła „pochód“ Udział biorących było około 25, z tych połowa byłych studencików. „Pochód“ poprzedzony kapelą miejską i wielką gawiedzią malców żydowskich szedł od kasyna mieszczańskiego“ do kościoła, zkąd myśleli okrążyć miasto, a przed starostwem owacyę urządzić. Starosta jednak nie chciał wiwatów i posłał policyanta do pochodu, z wezwaniem żeby powrócili. Powrócili tedy do „kasyna mieszczańskiego“ i po odśpiewaniu kilku pieśni rozeszli się. Wieczorem był wieczorek muzykalno wokalny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prawa polityczne dla kobiet. W parlamencie angielskim odrzucono niedawno wniosek, który miał na celu nadanie kobietom biernych praw wyborczych. Miano pozwolić kobietom tylko wybierać posłów, same nie mogłyby kandydować. Wigowie angielscy (tyle co nasi „postępowcy“ narodowo-demokratyczni) obalili wniosek dwudziestoma i kilku głosami.

Najzabawniejszem w całej tej sprawie, jest, że Anglią rządzi teraz kobieta, królowa Wiktorya.

Nie miałaby ona dość rozwagi, aby wybrać jednego posła do parlamentu, ale za to rządzi państwem, które ma przeszło 300 milionów mieszkańców!

Gdzie tu zdrowy sąd u tych co ów wniosek odrzucali?

Z Łodzi, dochodzą przerażające wieści o gwałtach i mordach, jakich dopuszcza się zbydlęcona dzicz moskiewska na polskich strejkujących robotnikach. Nie możemy podać odezwy naszych towarzyszy łódzkich, chociaż przepuściła ją ck. prokuratorya państwa w Krakowie, bo... żyjemy we Lwowie, a tu skonfiskowano właśnie tę samą odezwę...

Wszystkie korespondencye z Łodzi zaznaczają, że strejkuje około 50,000 robotników. Generałgubernator Hurko kazał strzelać do tłumów, wszędzie, gdzie tylko się zgromadzą. — Zabito już w ten sposób kilkaset ludzi. Robotnicy bronią się kamieniami. Wielu żołnierzy także nałożyło głową.

Aresztowanych prowadzą całymi gromadami.

Niektórzy korespondenci, idąc w ślad za urzędowym „Warszawskim Dziennikiem“ chcieli z tego ruchu robotniczego zrobić hecę antysemicką, Dla tego zamieszczamy ustęp korespondencyi „Nowej Reformy“ z dnia 12 maja Nr. 109.

„Odmienne warunki i odmienne przejawy w błąd wprowadzają korespondentów, nie mówiąc już o komunikatach urzędowych, które rozmyślnie nadają doniesieniom barwę rządowemu oku nieco milszą.

Stąd uboczne przejawy ruchu i zamieszki biorą korespondenci za podstawowe i jak w danym razie zabarwiali je antysemityckiemi wybuchami, właśnie jakby w myśl barwy rządowemu oku milszej.

Tymczasem jakkolwiek żydzi są cokolwiek poszkodowani, nie wypływało to z tendencyi ruchu, ale było w małej części ubocznym produktem gniewu tłumów, albo w znaczniejszej części skutkiem zgromadzenia się robotników po żydowskich szynkowniach dokąd wpadali żołdacy i gdzie odbywały się bójki między nimi a robotnikami.“

Czyli innymi słowy, z tego że zburzono kilka szynków skutkiem bójek z wojskiem albo że kilku rozdrażnionych poturbowało jakiego może łotra, który przytem był żydem chciano szeroki ruch socyalistyczny zdusić w ramkach ansysemickich.

Naturalnie, że żydowskie kapitalistyczne dzienniki zagraniczne krzyczą: Gwałtu!, a wtórują im znów radośnie nasze, dla których „pyskowanie“ na żydów, zastępuje wszystko i jest jedynem lekarstwem na wyzyskiwanie rodzime.

Freiter Luck. W nocy z dnia 1 na 2go kwietnia br. zabił gwardzista 3 pułku Luck, stojący w Berlinie na warcie, robotnika Brandta, za to że ten w pijanym stanie przedrzeźniał żołnierza. Kula przeszła przez ciało Brandta i zraniła ciężko jednego z niewinnych przechodniów robotnika Trebera. We wszystkich dziennikach, na publicznych zgromadzeniach i w parlamencie zapanowało oburzenie na regulamin służbowy, który pozwala zabijać ludzi na ulicach za najmniejszą drobnostkę.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. dokonał po tem wszystkiem następującego czynu. Wezwał gwardzistę Lucka do siebie, pochwalił go i dał mu swój portret z własnoręcznym podpisem. Następnie podczas przeglądu 3 pułku kazał wystąpić Luckowi z szeregu, podał mu rękę i rzekł: „Podaję ci rękę przed całym pułkiem za wierne wypełnienie obowiązku, jest to dla pułku zaszczytem, jeżeli doń należą tak dzielni żołnierze“

Powiadają jeszcze inne wieści, że cesarz pił z Luckem w kasynie oficerskiem szampana.

Wybory do rad gminnych w całej Francyi odbyły się dnia 1 maja. Był to znakomity dzień dla socyalistów francuskich. W 36,143 gminach, miano wybrać 464,499 radnych, blisko pół miliona! Socyaliści po raz pierwszy wzięli udział w tych wyborach, przy których obowiązuje powszechne głosowanie tak samo jak przy wyborach do parlamentu. W bardzo wielu ważnych miastach jak Marsylia, Roubaix, Narbonne, Calais i innych odnieśli oni zwycięstwo. We wszystkich okręgach robotniczych weszli do rad gminnych radni socyaliści.

Te zwycięstwa socyalistów wydarły grunt z pod nóg monarchistów i klerykałów, którzy ponieśli bardzo ciężką klęskę, pomimo, że na wszelkie sposoby straszyli wyborców „rewolucya“ bombami i t. p.

Od tego pierwszego tryumfu będą się zapewne liczyły i inne. Energia zjednoczonej teraz i zgodnej partyi francuskich naszych braci zapowiada, że Francya wkrótce może stanąć na czele socyalizmu w Europie.

Szczęśliwi francuzi... oni mają powszechne głosowanie.

O Ravacholu skazanym przy końcu z. m na dożywotne więzienie, i o samym wyroku sądowym pisze nasz siostrzany organ „Arbeiterzeitung: Prasa burżoazyjna zżyma się na to, że paryscy sędziowie przysięgli byli takimi „tchórzami“, przyznali Ravacholowi „łagodzące okoliczności“ i zasądzili go „tylko“ na dożywotne więzienie. Ze burżuazya jest tchórzliwą, na to są liczne dowody i nikt już dziś temu nie przeczy.

Ale ów wyrok sędziów przysięgłych, wedle naszego zdania, tego wcale niedowodzi, ponieważ prokurator oskarżał tylko o zamach dynamitowy, a nie o poprzednio popełniony rabunek, mord, gwałcenie i t. d. A przy zamachu dynamitowym, choćby niewiedzieć jak podłym, musi się uznać pewne okoliczności łagodzące.

Zachodzą tu bowiem tylko trzy wypadki: Albo Ravachol jest. jak twierdzą pisma anarchistyczne, zwyczajnym zbrodniarzem, popełniającym, za wiedzą Konstansa (byłego ministra) i jego bandy policyjnej, zamach przy którym padają ofiarą niewinne kobiety i dzieci, a wtedy jest on przecież narzędziem wysokiej polityki, organem „publicznego porządku“ i szczęścia Francyi — no — a to są z pewnością łagodzące okoliczności dla każdej zbrodni, popełnianej w imieniu tej świętej sprawy; wszak inaczej nie byłyby możliwymi wojny!

Albo Ravachol jest po prostu obłąkańcem; choroba umysłowa jest zawsze okolicznością łagodzącą. Albo wreszcie, i to jest najprawdopodobniejszem — jest on ograniczonym fanatykiem, którego ślepa nienawiść przeciw dzisiejszym stosunkom społecznym, zrospaczenie z powodu nędzy mas, oburzenie z powodu bezprawia popełnianego w celu uciskania wyzyskiwanych, popchnęło do szalonego kroku; jeżeli tak, to Ravaszol działał w dobrej wierze, tak samo, jak ci wszyscy, którzy nie wzdrygają się przed rzezią tysięcy dla mniemanego dobra swego narodu — a wtedy ma Ravachol z pewnością za sobą okoliczności łagodzące — mianowicie te właśnie stosuki społeczne — które on chce zwalczać najniezdarniejszą bronią — — krótko mówiąc, sądzimy, że wyrok ten nie należy znów do najgłupszych.

Sprawy bieżące.

„Skała“ katolickie stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej we Lwowie, wysyłając przed dwoma laty deputacyę na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa, poleciła jej, aby przy tej okazyi, nowo-mianowanemu wówczas kardynałowi biskupowi Dunajewskiemu, imieniem stowarzyszenia złożyła czołobitność.

Kardynał przyjął deputacyę dość krótko, oświadczył jednak, że za pierwszą bytnością we Lwowie stowarzyszenie odwidzi. Upłynęło prawie dwa lata od tej chwili — kardynał kilka, jeżeli nie kilkanaście razy był już we Lwowie, przyrzeczenia jednak danego deputacyi nie dotrzymał. W uznaniu więc tej nadzwyczajnej dbałości wspomnianego dygnitarza kościoła o losy „Skały“, uchwalono na wniosek seniora stow. Szeremety Józefa, (który w nagrodę za tego rodzaju pochlebstwa, potrafił zyskać protekcyę dla siebie, i to tego rodzaju, że w ciągu kilku lat zmiernego robotnika kolejowego, wyniósł się na stanowisko oficyała magistratu, kandydującego na komisarza dzielnicy), zamianowanie kardynała Dunajewskiego, członkiem honorowym stowarzyszenia! Dalej zaproponował p, senior na jednym z ostatnich posiedzeń wydziału wysłanie kosztem 40 zł. specyalnej deputacyi złożonej z 6 (sześciu) członków do Krakowa celem wręczenia ks. kardynałowi dyplomu. Mając w wydziale klikę ślepo mu posłuszną, z łatwością projekt swój przeforsował. Postępek ten tembardziej godnym jest napiętnowania, że fundusze stowarzyszenia bardzo są szczupłe, a ciężary z każdym dniem rosną.

Cóż jednak znaczy słaby stan kasy towarzystwa, wobec możności wyszczególnienia się i zyskania tak możnego poparcia dla p. Szeremety? Dbać o siebie i swoich najbliższych, oto zasada, która tu jest decydującą. I tak, opowiadano nam, że podczas gdy chory członek stowarzyszenia z trudnością, wśród sekatur zazwyczaj, dostaje przynależną mu zapomogę do wysokości 30 zł., brat pana seniora, którego zrobił swoim sekretarzem, choć sam wszystko za niego pisze, tak jak mu się podoba, człowiek, który, jako uszkodzony w służbie kolejowej, stałą pobiera pensyę, otóż brat ten otrzymuje tytułem zwyczajnych i nadzwyczajnych zapomóg 60—80 zł. rocznie z funduszów stowarzyszenia. Prócz tego pan senior ma w budynku stowarzyszenia mieszkanie za które bardzo mało lub też nic nie płaci.

Nadto p. Szeremeta postarał się w tym roku o odprawienie rekolekcyi wielkanocnych przez Jezuitów i podczas tych rekolekcyj członkowie słuchać musieli napaści na wszystko, co w jakimkolwiek kierunku przyczynić się może do polepszenia ich doli. Kilku też z nich, z oburzeniem opuściło salę i na następnych lekcyach się nie pokazało.

Wreszcie p. Szeremeta, uważa sobie za obowiązek, podczas różnych obchodów i uczt patryotycznych reprezentować robotników do „Skały“ należących, i choć nie uprawniony do tego, imieniem ich ciskać gromy na ruch robotniczy i socyalistów, i chełpić się — jak jeden z nie-socyalistycznych dzienników napisał — swoją obskurną propagandą „skalistą“. Doszło do tego, że niektórzy z członków wydziału przy takiej okazyi, stanowczo przeciwko niemu wystąpili i zmusili go do drukowania po gazetach sprostowań.

Gospodarku tego pana wszystkim członkom już kością w gardle stoi, żaden jednak nie ma odwagi jawnie przeciwko niemu wystąpić, bojąc się utracić nabyte w stowarzyszeniu prawa.

„Gazeta Kelnerska“. Pod tym tytułem wyszedł dnia 15. maja pierwszy numer pisma poświęconego obronie interesów robotników w gałęzi gospodnio-szynkarskiej. Nasi kelnerzy zaczynają się krzątać około poprawy swego smutnego losu, zaczynają myśleć o sobie i o drugich, chcą wyjść z upokarzających często i niszczących zdrowie stosunków i bronić swej ludzkiej godności. Kto zna cokolwiek bliżej strasznie długi czas roboczy, nieprzespane noce, surowe regulaminy służby i brutalność niektórych, (często w nietrzeźwym znajdujących się stanie) gości, ten zrozumie, że najwyższy czas, by tym ludziom przyznano bodaj małe ulgi, aby podwyższono im płacę (a nie skazywano na „trynkgeldy“ gości) i aby traktowano ich jak ludzi...

Przytaczamy wyjątek z artykułu programowego, który świadczy o uczciwych dążeniach „Gazety kelnerskiej“.

„Czyż służba nasza nas znieważa? Czy inne stany, nawet bardzo poważane, nie są oddane tak samo służbie publicznej na zawołanie? Czyż żyje ktoś z większą ofiarnością dla publiczności i współobywateli jak my? Wszystkie te pytania wypadają dla nas przychylnie — bo nikt nam ani pracowitości ani uczciwości nie odmówi. Nikt też nie będzie twierdził, aby stan nasz nie był potrzebnym. Mimoto mało kto nas poszanuje, mało kto z nami jak z ludźmi żyje, mało kto nas za współobywateli równych sobie uzna. Dlaczegoż nam właśnie taka dzieje się krzywda? Przyczyna leży po części w nas samych, po części za nami.

W nas tkwi przyczyna tej wady, bośmy się nie potrafili postawić na stanowisku pracujących i żądających za tę pracę praw ludziom należnych, bośmy nie zdołali godność stanu zachować, bo wielu z nas, wprawdzie nędzą przymuszonych, nie odrzuciło upadlających rodzajów posług od nich wymaganych, żyjąc z nich i dla nich.

W nas ona tkwi, bośmy szli luzem dotychczas, nie połączeni, nie zbratani wspólną niedolą i wspólnym trudem. Nie szliśmy pierś o pierś oparci jako druhowie i towarzysze, ale podzieleni na kasty, klasy, wyznania i narody. Ten podział, ten brak poczucia wspólnego to nasz największy wróg. W nas tkwi także i dlatego przyczyna naszych niedostatków, bośmy tylko o chwilowym często myśleli zarobku nie pomnąc, że jest i jutro i dalsze dni żywota“...

Życzymy powodzenia „Gazecie kelnerskiej“ i polecamy ją szczerze wszystkim towarzyszom tego fachu w stolicy i na prowincyi.

Prenumerata wynosi we Lwowie 2·40 zł. rocznie, na prowincyi 2·80 zł. Listy adresować należy: F. Kaiser ul. Akademicka l. 13.

Borysław — zawsze ten sam. W kopalniach nafty w Borysławiu, wybuchły przed kilkoma dniami gazy w szybie Szwarca i Dornstraucha, wskutek czego, pracujący tam robotnik Leizor Korn z Wolanki, stracił życie. W Dźwiniaczu stracił z tego samego powodu w szybie naftowym życie, robotnik Jan Gruszka. Udusiły go gazy, które poprzedziły wydobywanie się całej masy wosku ziemnego na wierzch.

Ile też od lat 20 zginęło ludzi w tych „szybach“ i chodnikach podziemnych...?

— W pierwszym kwartale 1892 otrzymało 52 zakładów przemysłowych od rządu pozwolenie przekroczenia ustawą oznaczonego normalnego dnia pracy. Widocznie zdaje się rządowi, że panuje brak robotników, kiedy okazuje się tak skłonnym do udzielania podobnych pozwoleń.

Zrozumiał!! W ostatnim nrze „Robotnika“ w korespondencyi z Kołomyi znajduje się następujący ustęp:

„Przytem kazano robotnikom „wstydzić się“, że do robotniczego stowarzyszenia należą. Zalecano obchodzić 3. maja. Jeden z panów mówił szewcowi K., że porządni ludzie do „Pracy“ nie należą!... Plakatów nam zabroniono“.

W nrze zaś 9. „Pracy“, organu p. Daniluka czytamy:

„Dla nas pochwała! Towarzyszom w Kołomyi, starającym się o pozwolenie obchodzenia uroczystości 1. maja powiedział jeden z „panów“, że „porządni ludzie do „Pracy“ nie należą“. Dziękujemy za wystawione świadectwo... bo ono nam tylko zaszczyt przynosi. Pozwalamy tym „panom“ również z innymi „panami“ lwowskimi pić: Na pochybel „Pracy“. Nas to nie rozczula!“

Dla zrozumienia dodajemy, że w Kołomyi i Stanisławowie istnieją stowarzyszenia robotnicze pt. „Praca“, które mają te same statuta co „Siły“, a jak się dowiadujemy wkrótce dla ujednostajnienia zmienią nazwę swą na „Siła“.

Z powyżej przytoczonego ustępu, okazuje się więc, że pan redaktor „Pracy“ nie rozumiejąc widocznie tego, co przeczytał, wziął stowarzyszenie za swój organ, — a może „odezwały się nożyce“?!...

Korespondencya od redakcyi.

Do p. A. C. Chętnie konstatujemy, że artykuł p. t. „Położenie pomocników aptekarskich“, umieszczony w Nr. 4. „Robotnika“ z dnia 22. lutego 1892. nie pochodzi od Pana, lecz został napisany przez jednego z najdzielniejszych farmaceutów w Zachodniej Galicyi. List napisany do Pana przez niejakiego W., fabrykanta kefiru we Lwowie, a w wolnych chwilach aptekarza w Szczercu, sam najlepiej świadczy o wartości moralnej tego „pana“! Iście policyjnym zamachem grozi Panu ten „dobroczyńca-pracodawca“ — jak się sam chełpliwie o sobie wyraża — że pana zadenuncjuje przed ogółem aptekarzy austryackich za artykuł o aptekarzach.

Nie radzimy panu skarżyć pana W. — Potrzebaby mu raczej „kompresów“ lodowych na głowę i... język.

Towarzyszom bialskim. Sprawozdanie z 1 maja trochę spóźnione, dla tego nie umieścimy.

Tow. Zbign. Mot... Artykuł wasz będzie w najbliższym czasie umieszczonym.

Naszych towarzyszy korespondentów prosimy o cierpliwość.

Tow. z Krakowa, który dał 1 złr. na fundusz prasowy. — Przepraszamy Was bardzo, że dotychczas koresp. nie umieściliśmy, ale nie nasza wina. Zresztą jeszcze nie stracone.

---

w Niedzielę dnia 22. Maja o godz. 9 rano odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej Walne zebranie członków kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy stow. przemysł. murarzy, cieśli, kamieniarzy, studniarzy, terrakocistów, betonistów, sztukatorów i rzeźbiarzy w kamieniu. Na porządku obrad: Sprawozdanie z czynności zarządu, kasowe i delegatów zgromadzeń pryncypałów, uchwalenie regulaminu zapomóg dla inwalidów, wdów i sierót, oraz wybory uzupełniające do zarządów i wydziału nadzorczego.

Rachunki partyjne.

Rachunek miesięczny.

Do fuduszu agitacyjnego wpłynęło w czasie od 22. kwietnia do 20. maja: Dasz. 1 złr., Ra. 40 ct., Te. 60 ct., Hu. 10 ct., Se. 30 ct., Strz 60 ct., Ob. 30 ct, Ma. 40 ct., Pr. 90 ct., Les. na ręce Seg. w Stanisławowie 2 złr. 10 ct., Nasiel. 50 ct, »pereat« 12 ct., God. 20 ct., z Przemyśla 3 złr., Adwokat dr. Daniłowicz w Kołomyi 3 złr, na festynie d. 1. maja 1 złr. 10 ct., dr. Fr Landau 2 złr., na wieczorku sobotnim w »Sile« dla ofiar ruchu 4 złr., Strz. ze składki 30 ct., Fau. 20 ct., ze Stryja 1 złr. 60 ct., Fri. ze składki 50 ct., Fr. $40\frac{1}{2}$ ct., Fau. ze składki 1 złr. 92 ct., Fil. 20 ct. Razem 25 złr. $74\frac{1}{2}$ ct.

Na fundusz prasowy złożyli: Es. 50 złr.

Rachunek z festynu d. 1. maja.

Dochód: Z biletów wpłynęło 188 złr. 13 ct., z gier towarzyskich 5 złr. 24 ct. Razem 193 złr. 37 ct.,

Rozchód: Druk i rozlepianie plakatów 10 złr. 90 ct., materya, naboje, transparenty, ognie sztuczne, bilety, transporty, usługa i inne drobne wydatki 30 złr. 85 ct., towarzystwu »Siła« kwota przeznaczona na muzykę 18 złr. Razem 59 złr. 75 ct.

Ogólne zestawienie. Dochód 193 złr. 37 ct. Rozchód 59 złr. 75 ct.

Pozostało w kasie 133 złr. 62 ct., z której to kwoty dano na czasopisma: »Robotnik« i »Siła« po 26 złr. 72 ct., a 80 złr. 18 ct. na fundusz agitacyjny.

Rachunek kwartalny

za czas od 21 lutego do 20 maja:

Wydawnictwo „Robotnika“.

Dochód: Pozostałość kasowa z roku ubiegłego 55 złr. 79 ct. Z prenumeraty i drobnej sprzedaży 106 złr. 66 ct. Datki dobrowolne 50 złr. Z ogłoszeń 2 złr. 40 ct. Część dochodu z festynu d. 1. maja 26 złr. 72 ct. Razem 241 złr. 57 ct.

Rozchód: Drukarzowi na bieżący rachunek 90 złr. 50 ct. Opłaty pocztowe 19 złr. 43 ct. Roznoszenie i ekspedycya 15 złr. 71 ct. Wynagrodzenie za ściąganie prenumeraty 4 złr. 33 ct. Połowa czynszu za lokal 6 złr. Drobne wydatki, jak stemple, papier, opaski itp. 4 złr. 33 ct. Razem 140 złr. 30 ct.

Ogólne zestawienie: Dochód 241 złr. 57 ct. Rozchód 140 złr. 30 ct. Pozostaje w kasie 101 złr. 27 ct.

Wydawnictwo „Siły“.

Dochód: Z prenumeraty i drobnej sprzedaży 72 złr. 66 ct. Datki dobrowolne 50 złr. Z ogłoszeń 60 ct. Część dochodu z festynu d. 1. maja 26 złr. 72 ct. Razem 149 złr. 98 ct.

Rozchód: Drukarzowi na bieżący rachunek 51 złr. Opłaty pocztowe 14 złr 47 ct. Roznoszenie i expedycya 11 złr. 77 ct. Plakatowanie 9 złr. 25 ct. Wynagrodzenie za ściąganie prenumeraty 2 złr. 49 ct. Połowa czynszu za lokal 6 złr. Drobne wydatki, jak stampilia, stemple i t. p 5 złr. 20 ct. Razem 100 złr. 18 ct.

Ogólne zestawienie: Dochód 149 złr. 98 ct. Rozchód 100 złr 18 ct. Pozostaje w kasie 49 złr. 80 ct.

Fundusz agitacyjny.

Dochód: Datki dobrowolne 108 złr. 88 ct., Część dochodu z festynu d. 1. maja 80 złr. 18 ct. Razem 189 złr. 6 ct.

Rozchód: Telegramy i opłaty pocztowe 8 złr. 98 ct. Jazdy w celach partyi 33 złr. 80 ct. Dla ofiar ruchu 96 złr. Stemple do podań 4 złr. 25 ct. Najęcie sali 11 złr. Druk plakatów, zaproszeń, kartek wyborczych, rozlepianie i roznoszenie 30 złr. 35 ct. Razem 184 złr. 38 ct

Ogólne zestawienie: Dochód 189 złr. 6 ct. Rozchód 184 złr. 38 ct. Pozostaje w kasie 4 złr. 68 ct.

Imieniem komisyi kontrolującej.

Władysław Ratzko. *Klemens Filowicz.*

Redakcy „Robotnika“ otwartą codziennie od 7 rano do 9 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12 rano.

Dwie rozprawy

(Ex katedra. O narodowości.)

Feliksa Daszyńskiego.

Cena wraz z przesyłką wynosić będzie 35 centów lub 50 fenigów, które należy przesłać pod adresem. Kaniowski. 27 Stonor Road. West Kensington. London W.

Z drukarni Zygmunta Golloba, Lwów, ul. Kopernika 17.